

Adam Dobroński

Czy Białystok bronił się we wrześniu 1939 roku?

Niepodległość i Pamięć 6/2 (15), 95-104

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dobroński

Czy Białystok bronił się we wrześniu 1939 roku?

Piotr Żaroń w swej najnowszej publikacji o losie jeńców polskich, wziętych we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną, zatytułował jeden z podrozdziałów: „Oddanie Białegostoku Niemcom bez walki. Obrona Grodna”. Autor wymienił z błędami skład „grupy obrony Białegostoku”, po czym napisał, że „z chwilą podejścia wojsk niemieckich pod miasto, grupa ta 16 września opuściła miasto i wycofała się na Wołkowysk, następnie poszła na Sopoćkinie i 24 września przekroczyła granicę litewską. Białystok zajęty został przez wojska niemieckie bez walki, a następnie przekazany Sowietaom¹. Z kolei w monografii Zygmunta Kosztyły, poświęconej Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Narew”, jest kilkunastokrotnie rozdział „Obrona Białegostoku”. Znalazło się tam i zdanie: „W wyniku walk przeprowadzonych od 13 do 15 września na odcinku obrony Białegostoku, obie strony poniosły znaczne straty w zabitych i rannych². W okolicznościowych wystąpieniach kombatanckich i drukach prasowych pojawiają się nawet stwierdzenia o „strategicznym znaczeniu obrony Białegostoku” we wrześniu 1939 roku³. Jak było naprawdę?

Białystok posiadał silny garnizon z 42 Pułkiem Piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, 10 Pułkiem Ułanów Litewskich, 14 dywizjonem artylerii konnej, ośrodkami zapasowymi, składami i pododdziałami. Tu miał swą siedzibę sztab Podlaskiej Brygady Kawalerii z gen. bryg. Ludwikiem Kmicicem-Skrzyńskim, działały liczne organizacje paramilitarne oraz wojewódzkie instancje związków, stowarzyszeń, instytucji wspierających wojsko. W powiatowym, pobliskim Grodnie mieściło się Dowództwo III Okręgu Korpusu, a na terenie województwa ulokowały się jeszcze duże garnizony między innymi w Augustowie, Grajewie,

¹ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939. Los jeńców polskich*, Toruń 1998, s. 94. Autor bezkrytycznie wymienił aż trzy bataliony (w tym 2 pułku piechoty - w rzeczywistości 42 pp), sześć szwadronów i 3 baterie bez sprzętu.

² Z. Kosztyła, *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 221.

³ Rtm. Stanisław Romanowicz: "Białostockie działania zaczepne, a przede wszystkim obronne, miały znaczenie taktyczne, a nawet strategiczne. Powstrzymały one manewr oskrzydający Niemców przeciw oddziałom walczącym pod Zambrowem i pozwoliły wyrwać się z grożącego okrążenia obu brygadam kawalerii - Podlaskiej i Suwalskiej i szeregu oddziałów grupy "Narew". Opinia w materiałach Antoniego Maleckiego, mps.

Łomży, Ostrołęce i Ostrowi Mazowieckiej (te trzy miejscowości w początkach 1939 r. przeszły do woj. warszawskiego), twierdzy Osowiec, Suwałkach, Wołkowysku, Zambrowie. Wskazać można na sławne pułki (na przykład 1 Pułk Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego w Augustowie), znane postaci generałów (Czesław Młot-Fijałkowski, Zygmunt Podhorski), sukcesy odnoszone w wyszkoleniu bojowym i podczas zawodów sportowych, udział w uroczystościach patriotycznych, akcjach charytatywnych, życiu kulturalnym. Białostockie i jego stolica były dumne z obecności wojska.

W myśl założeń polskiego planu obronnego „Zachód” (Z) wszystkie oddziały stacjonujące w Białymstoku miały wejść w skład SGO „Narew”. Ze zrozumieniem przyjęto, iż odejdą one na główną pozycję, czyli rubież Puszcza Augustowska - Biebrza i Narew, a kawaleria wysunie się dalej na przedpola Narwi. Jedno z zadań postawionych gen. bryg. Cz. Młotowi-Fijałkowskiemu, jako dowódcy SGO brzmiało: „Osłonić linię kolejową Grodno - Białystok - Warszawa (...)”. Natomiast nowo formowane jednostki rezerwowe mogły zasilić Obóz Warowny (Grupę Operacyjną) „Grodno” i być wykorzystane w charakterze odwodów. Nie przewidywano bezpośredniej obrony miasta, szykując się jedynie do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz walki z pożarami, niesienia pomocy rannym, zapewnienia sprawnej łączności i systemów ostrzegawczych. Należało utrzymać ruch w całym ważnym węzle komunikacyjnym, mieć dostęp do zgromadzonych w mieście zapasów, rozwinąć służby tyłowe, w tym szpitale.

Za najważniejszą uznano obronę przeciwlotniczą, zarówno czynną, jak i bierną. Rejonu dworców kolejowych bronić miała 5 zmotoryzowana bateria działek 40 mm i zakładano także użycie do walki z samolotami wroga ciężkich karabinów maszynowych. Wytypowano w mieście 38 obiektów, w tym 8 kolejowych chronionych przez policję. Przeprowadzono według przyjętego harmonogramu szkolenia służb: alarmowej, bezpieczeństwa, łączności, przeciwpożarowej, ratowniczo-sanitarnej, technicznej. W ostatnich miesiącach pokoju odbywały się także kursy dla inspektorów, komendantów domów, opiekunów domowych, pielęgniarek społecznych. Wyróżniali się w tych działaniach członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, ZHP, PCK, Polskiego Związku Zachodniego, Przynależności Wojskowej i Przynależności Wojskowej Kobiet, Związku Rezerwistów. Władze miejskie i wojewódzkie zadbały o pokrycie kosztów szkoleń, a bardzo dobre wyniki dawały zbiórki publiczne na cele obronne⁴.

Z opóźnieniem, bo w końcu lipca 1939 r. Zarząd Miejski Białegostoku przedstawił plan budowy schronów oraz rowów przeciwlotniczych o długości 8-9 km. Do budowy schronów zobowiązano również właścicieli kilkuset domów i kierownictwa instytucji. Szacowano, że z tych form obrony przeciwlotniczej może skorzystać do 60% mieszkańców. Apel o niezwłoczną realizację planu zabezpieczenia przeciwlotniczego prezydent miasta Seweryn Nowakowski ponowił 26 sierpnia, a 6 września ze Starostwa Grodzkiego wyszło wezwanie ludności do

⁴ Wiadomości z ówczesnej prasy oraz materiałów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku, m.in. w zespole Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej i aktach miasta Białegostoku. Relacje mieszkańców zebrane przez autora i studentów b. Filii UW w Białymstoku.

podwojenia wysiłków w tym zakresie. Jednocześnie udzielano szczegółowych rad odnośnie lokalizacji schronów i rowów oraz sposobów ich wykonania⁵.

W ostatnich dniach sierpnia dwa pułki białostockie i dywizjon artylerii konnej opuściły swoje koszary, przemieszczając się najpierw na pobliskie miejsca ześrodkowania, a następnie na pozycje obronne. Natomiast do miasta napływali rezerwiści, obserwowano wzmożony ruch osobowy na szosach oraz intensywne zakupy w sklepach. Szczególne ożywienie panowało w okolicy dworców kolejowych, zegnano tu odjeżdżające transporty. Narastał niepokój i żal, że wojsko opuszcza miasto, pozostawiając ludność cywilną.

Po wybuchu wojny Rejonową Komendę Uzupelnień oblegali ochotnicy pragnący zaciągnąć się do wojska. Mieszkańcy odpowiedzieli niezwykle życzliwie na apel o pomoc dla szpitali zapełnianych szybko przez rannych, przeprowadzono zbiórki na zaspokojenie potrzeb żołnierzy i rodzin rezerwistów. Wielu białostoczian ze zrozumiałą nadgorliwością włączało się do zwalczania szpiegów (najczęściej domniemyanych) i miejscowych dywersantów, rekrutujących się z mniejszości niemieckiej. Obecności zrzutków w rejonie Dojlid nie potwierdziła akcja poszukiwawcza w dniu 5 września, natomiast okazać się miało, że działała radiostacja V kolumny na wieży kościoła ewangelickiego przy ul. Warszawskiej. Sprawnie funkcjonował w mieście system alarmowy, na który składały się: kolorowe tarcze wywieszane na dominującej nad miastem wieży kościoła św. Rocha, syreny i głośniki, gongi. Wystarczyło kilka minut, by opustaszały ulice, a zostały zajęte miejsca w schronach i piwnicach, zasłonięte okna. Redakcja „Dziennika Białostockiego” nie miała wątpliwości, że odważna i karna postawa ludności cywilnej ułatwiała działania służb wojskowych oraz paramilitarnych, była elementem obrony miasta nie tyle jeszcze przed groźbą wtargnięcia oddziałów wroga, co skutkami nalotów i walk na oddalonej linii frontu. Nie stwierdzano przypadków paniki na większą skalę, walczone skutecznie z próbami zawyżania cen, ukazywały się gazety, kina zapraszały na seanse („W czasie alarmu najbezpieczniej i najprzyjemniej spędzisz czas w kinie «Pan»”). Powstał Miejski Obywatelski Komitet Samopomocy Społecznej z kilkoma sekcjami, w lokalu teatru „Palace” urządzono Dom Żołnierza Polskiego i Dom Noclegowy Żołnierza, działały jadalnie i schronienia noclegowe dla uchodźców napływających z Narwi. Ci ostatni nie tylko utrudniali komunikację i powodowali trudności aprowizacyjne, ale także przyczyniali się poprzez swoje opowieści do wzmacniania niepokojów. 5 września powstała Straż Obywatelska „w celu współdziałania z władzami bezpieczeństwa w ochronie obiektów kolejowych i linii telefonicznych oraz dla utrzymania ładu i porządku na terenie miasta”. Na jej czele stanął prezydent miasta, część członków umundurowano i nawet zaopatrzone w broń, bo po 11 września Straż ta przejęła całkowicie obowiązki Policji Państwowej. Zaostrzono przepisy karne wobec przestępców i rygorystycznie przestrzegano nowych rozporządzeń porządkowych⁶.

⁵ "Robotnik Białostocki" 1939, nr 210 z 30 VIII; "Dziennik Białostocki" 1939, nr 243 z 6 IX. W warunkach wojny zdarzały się pomyłki w numeracji ukazujących się czasopism, lub w ogóle brak numerów.

⁶ "Dziennik Białostocki" 1939, nr 246 z 5 IX i nr 248 z 7 IX; "Kurier Białostocki" 1939, nr 242 z 3 IX i nr 243 z 4 IX; relacje mieszkańców.

Kontrowersyjnie nieco wypada ocena dwóch kwestii: aprowizacji i ewakuacji. Znaczna część mieszkańców Białegostoku przygotowała latem 1939 r. zapasy żywności. Powszechną niemal praktyką było suszenie chleba, gromadzenie soli, cukru, mąki i kasz, a mięso i tłuszcze wekowano, niekiedy zakopując słoiki w ziemi w obawie przed działaniem gazów trujących. Pamiętano także o nafcie, świecach, zapalkach. Władze miejskie nakazały utrzymanie wcześniej ustalonych godzin otwarcia sklepów, czynne też były placówki Komunalnej Kasy Oszczędności. Dzienniki donosiły o karach spadających na nieuczciwych sprzedawców. 11 września wojska niemieckie przerwały połączenia między Białymstokiem a terenami nadnarwiańskimi i nadbiebrzańskimi, toteż zezwolono mieszkańcom stolicy województwa na pobieranie produktów ze zbombardowanych wojskowych składów żywności.

Natomiast akcja rozproszenia ludności cywilnej rozpoczęła się w mieście 4-5 września. Zakładano, że Białystok opuszczą w pierwszej kolejności osoby nie zaliczane do właścicieli posesji, nie posiadające, lub właśnie tracące stałe zatrudnienie i nie związane z ochotniczymi służbami czasu wojny. Potem jednak ograniczono z powodu trudności technicznych strefę ewakuacji do okolic dworców i linii kolejowych, elektrowni, kilku innych miejsc o dużym ryzyku nalotów. Część mieszkańców śródmieścia z własnej inicjatywy przeniosła się do rodzin i znajomych na przedmieściach. Wojewoda białostocki 6 września nakazał częściową ewakuację urzędów i instytucji państwowych. Nocą z 10 na 11 września wyjechały z Białegostoku na Polesie kolejne grupy urzędników, policjanci, notabie. Ten przykład zachęcił ludność cywilną do liczniejszego opuszczania miasta, ale po dwóch dniach zauważono już i częstsze powroty. Wśród wracających była także grupa pracowników Zarządu Miejskiego⁷.

Z sytuacji panującej w Białymstoku w początkach września 1939 r. oraz z zachowań mieszkańców wyprowadzono wniosek, że w nowoczesnej wojnie nie ma zasadniczej różnicy między frontem a tyłami (zapleczem), zaś ostateczne zwycięstwo może być wynikiem złamania woli przeciwnika bez zadania mu druzgocącej klęski na polu bitwy⁸. Oznaczało to także, że działania typu obronnego mogą mieć i mają miejsce także w miastach uznanych oficjalnie za otwarte, nie przewidziane do obrony bezpośredniej, pozbawiane stałej obsady wojskowej.

Naloty na Białystok rozpoczęły się 1 września i trwały z przerwami przez dwa tygodnie. Nie były jednak zbyt intensywne, ograniczając się głównie do rejonu dwóch dworców kolejowych. Od pierwszego dnia stało się jasnym, że obrona czynna miasta jest słaba i nie można także liczyć na ochronę własnego lotnictwa. Przez ten czas nie zanotowano w Białymstoku przypadku zestrzelenia samolotu wroga, natomiast 3 września w walce powietrznej nad miastem została strącona polska maszyna.

⁷ "Dziennik Białostocki" 1939, nr 246 z 5 IX i nr 248 z 7 IX; Z. Koszyła, *Wrzesień ...*, s. 197; relacje m. in. Ryszarda Gołembiewskiego, Józefa Jarosza, Czesławy Kirszner, Romualda Sosnowskiego, Heleny Żyłkiewicz.

⁸ "Dziennik Białostocki" 1939, nr 244 z 3 IX.

W pierwszych dniach września najsilniejszą obsadę wojskową miał Ośrodek Zapasowy Suwalskiej i Podlaskiej Brygad Kawalerii. Formujące się tu szwadrony nocą z 9 na 10 września rozpoczęły ewakuację do Wołkowyska, gdzie formowała się Rezerwowa Brygada Kawalerii płk. Edmunda Helduta-Tarasiewicza, a w jej składzie i 110 rezerwowego pułk piechoty z dowódcą ppłk. Jerzym Dąmbrowskim oraz jego zastępcą mjr. Henrykiem Dobrzańskim⁹.

3 września por. Ignacy Stachowiak objął dowództwo baonu marszowego 42 pułku piechoty, mobilizowanego w Bagnówce koło Białegostoku. Uzupełnienia przyjmowały także kompanie (szkieletowe?) niepełnego batalionu wartowniczego nr 32, stacjonujące w opustoszałych koszarach oraz inne mniejsze pododdziały.

Baon marszowy 42 pp też miał odejść na front, taką gotowość por. I. Stachowiak zameldował gen. bryg. Józefowi Olszynie-Wilczyńskiemu, dowódcy DOK III Grodno. W skład batalionu wchodziły: trzy kompanie strzeleckie, kompania karabinów maszynowych (cztery plutony), samodzielne plutony artylerii, pionierów i łączności, uzupełnienia przeznaczone do kompanii kolarzy, niewielki pododdział gospodarczy. „Uzbrojenie stanowiły karabiny i jedna jednostka ognio-wa amunicji do nich. Kompania ciężkich karabinów maszynowych nie miała tej broni, pluton artylerii nie miał dział, pluton pionierów nie miał sprzętu saperskiego, kompania łączności nie miała środków łączności, a tylko kolarze wyposażeni byli w rowery. Razem batalion liczył 900 oficerów, podchorążych, podoficerów i szeregowców”. Dowódcą 1 kompanii został por. Edward Wilczyński, 2 kompanii - ppor. Michał Sobański, kompanii karabinów maszynowych - Kazimierz Wasiewicz, a szefem batalionu - pchor. Antoni Malecki. Wieczorem 7 września baon marszowy 42 pp otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk na zachodnich peryferiach Białegostoku¹⁰.

8 września por. Ignacego Stachowiaka wezwał do siebie ppłk Zygmunt Szafrankowski i oświadczył, że baon marszowy 42 pp wszedł do organizującej się Grupy Operacyjnej „Wołkowysk” gen. Wacława Przeździeckiego (od 1936 r. w stanie spoczynku). Nowe zadanie brzmiało: „przygotować się do obrony na przedpolach Białegostoku, głównie od zachodu wzdłuż szosy warszawskiej, a dodatkowo od południowego-zachodu na kierunku od Wysokiego Mazowieckiego, z dozorem linii kolejowej od stacji Łapy”¹¹. Z. Szafrankowski, dotychczasowy komendant Komendy Rejonu Uzupełnień w Białymstoku, przedstawił się jako dowódca piechoty GO „Wołkowysk”. Tak po raz pierwszy odnotowano w źródłach rozkaz do obrony Białegostoku. Domyślać się tylko można, że inicjatywa wyszła od ppłk. Z. Szafrankowskiego, ale ten uzyskał z pewnością zgodę gen. W. Przeździeckiego lub /i/ gen. J. Olszyny-Wilczyńskiego. 6 września miało miejsce tzw. nieporozumienie pod Różanem, które spowodowało przerwanie linii obronnej nad Narwią. Niemniej groźny w skutkach był kryzys pod Wizną, gdzie 7 września podeszły forpoczty XIX Korpusu Pancernego gen. Hansa Guderiana, a w dniu następnym rozpoczął się bój. 9 września wieczorem czołgi niemieckie mimo

⁹ T. Strzembosz, *Saga o "Łupaszcze" ppłk. Jerzym Dąmbrowskim*, Warszawa 1996, s. 164-165.

¹⁰ Relacja por. I. Stachowiaka ("Czy obroniliśmy miasto?"), rękopis w zbiorach Antoniego Maleckiego.

¹¹ *Ibidem*, s. 6. Baon miał podlegać bezpośrednio ppłk. Z. Szafrankowskiemu.

bohaterskiej obrony, kierowanej przez kpt. Władysława Raginisa, skierowały się za Narew na Wysokie Mazowieckie i Zambrów. Tym samym nieprzyjaciel miał otwartą drogę na Białystok - Grodno.

Zdaniem Z. Kosztyły to ppłk Z. Szafrankowski zdecydował o powołaniu dowództwa obrony Białegostoku i sam objął stanowisko dowódcy, mając jako szefa sztabu kpt. Tadeusza Kosińskiego i adiutantów w osobach st. sierż. Jana Fedyka i sierż. Bielawskiego. Decyzję tę zaakceptował gen. J. Olszyna-Wilczyński, wyznaczając odcinek obronny Białystok - Boćki. Por. I. Stachowiak wspominał: „I tu stanął mi przed oczyma przeważnie „drewniany” Białystok, ostrzelany pociskami zapalającymi i miotaczami ognia. Tego miasta trzeba bronić nie na przedpolach, a na dalekim przedpolu; nie dopuścić, aby walka przeniosła się w obręb miejskiej zabudowy. Ta myśl towarzyszyła mi we wszystkich dalszych poczynaniach”. Ostatecznie zdecydowano o osłonie głównych kierunków na dalekim przedpolu w oparciu o rzekę Narew i Puszcę Knyszyńską oraz obronę bezpośrednią na przedpolach miasta. Wysunięto pododdziały i patrole, przy szosie warszawskiej w rejonie Żółtki-Choroszcz ulokowano 150-osobową kompanię rannego por. Witolda Kiewlicza złożoną z żołnierzy wycofujących się spod Wizny i innych miejsc głównej linii obrony. Placówki rozmieszczono przy przeprawach przez Narew w Surażu, Uhowie koło Łap, Baciutach, Kruszewie, a także nad Supraślą koło Dobrzniewa. Kierunek na Knyszyn i Osowiec kontrolował szwadron marszowy Suwalskiej BK, na Sokoły i dalej Wysokie Mazowieckie - szwadron marszowy Podlaskiej BK, a między nimi operował szwadron (oddział) 9 pułku strzelców konnych z Grajewa. Doraźnie z rozbitków oraz wciąż zgłaszających się rezerwistów tworzone i inne grupy, przydzielając im zadania wynikające z rozwoju sytuacji na przedpolu¹². Nie jest dziś możliwym dokładne ustalenie liczby i składów tych pododdziałów.

9 września por. I. Stachowiak odbył z dowódcami kompanii rekonesans terenowy i dokonał zmian w organizacji batalionu. Bezpośrednio do 1 kompanii strzeleckiej włączył pluton pionierów, a do 2 kompanii - pluton łączności, ponadto do 1 kompanii dodał dwa plutony ckm, a do 2 i 3 kompanii po plutonie ckm. Pluton artylerii i grupa kolarzy pozostały w obwodzie i były wykorzystywane przede wszystkim do prowadzenia obserwacji oraz wysyłania patroli. 1 kompania por. Wilczewskiego zajęła stanowiska na Wysokim Stoczku w jednej linii (około 1 km), po obu stronach szosy z Warszawy i Łomży przez Żółtki do Białegostoku. Z tyłu, od tzw. domku Napoleona do miejskiej rzeźni okopały się plutony 2 kompanii, a 3 kompania odeszła za osadę Ogrodniczki. Pionierzy zdołali zaminować dwa przepusty pod główną szosą. 11 września przyciągnięto niespodziewanie dwa działa wycofane znad Narwi, kopano także rowy przeciwczołgowe. Tego dnia niemiecka brygada „Lotzen” otrzymała zadanie natarcia na Białystok. Na zachód od Narwi w kierunku na Brańsk i Bielsk Podlaski, a następnie ku

¹² Dowódca baonu marszowego 42 pp uzyskał wzmocnienie w postaci ciężkich karabinów maszynowych z kompanii przeciwlotniczej i większe zapasy amunicji (do trzech jednostek ogniowych). Z. Kosztyła, op.cit..., s. 216-218. Relacja por. I. Stachowiaka ..., s. 7; *Uzupełnienie chorążego Wojska Polskiego Jana Fedyka o obronie Białegostoku we wrześniu 1939 r.*, mps. w zbiorach Antoniego Maleckiego. W oparciu o te głównie pozycje i dalszy opis zdarzeń.

Puszczy Białowieskiej przebijały się przemieszane częściowo związki obu brygad kawalerii ze składu SGO „Narew”. Natomiast 18 Dywizja Piechoty, podstawowa wielka jednostka Grupy, nie zdołała odzyskać bojem Zambrowa, co oznaczało de facto zamknięcie wokół niej pierścienia okrążenia.

13 września, w dniu kapitulacji 18 DP pod Andrzejewem i Łętownicą, czołowe oddziały brygady „Lotzen” podeszły do Narwi i doszło do starć z placówkami polskimi. Informacje o nieprzyjacielu przynieśli ułani z 1 i 4 szwadronu (dowodził rtm. Stanisław Sołtykiewicz) 2 Pułku Ułanów Grochowskich, którzy po utracie kontaktu z macierzystymi szwadronami sforsowali Narew pod Surazem. Dowództwo obrony Białegostoku nie miało chyba dokładnych danych o ruchach 21 niemieckiej Dywizji Piechoty, która zbliżała się do Łap oraz brygady fortecznej „Gołdap” maszerującej ku Knyszynowi od strony Osowca. Wśród obrońców panowała wola podjęcia walki, zarówno przez żołnierzy, jak i służb powołanych z ludności cywilnej, zwłaszcza spośród młodzieży. Na szosie zmalał ruch uciekinierów, grupa ochotników z baonu marszowego 42 pp wyprawiła się z butelkami z benzyną pod Dobrzyniewo, skąd donoszono o pojawieniu się czołgów. Okazało się jednak, że pojedyncze pojazdy pancerne wroga nocą wracały do oddalonych miejsc postoju¹³.

14 września nawiązano kontakt z nieprzyjacielem na bliskich przedpolach miasta. W rejonie kolonii Jurówce Niemcy rzucili desant spadochronowy dla uchwycenia mostów (tylko mostu kolejowego?) na rzece Supraśl. Polscy pionierzy i saperzy przygotowali się do spalenia mostów drewnianych, co też stało się wieczorem tego dnia lub rankiem następnego. Zacięty bój miał miejsce pod Żółtkami, gdzie opór stawili żołnierze kompanii por. Kiewlicza. Nieprzyjaciel podciągnął artylerię i to zadecydowało o wycofaniu się obrońców; z nich niektórzy zasilili obronę miasta, czego przykładem placówka przy rozwidleniu drogi na Knyszyn - Osowiec. Niemcy wobec zniszczenia pod Żółtkami mostu stałego rozpoczęli budowę mostu pontonowego i po nim przeprawiali działa, pojazdy, ciężki sprzęt.

Informację taką otrzymał gen. J. Olszyna-Wilczyński, a za jego pośrednictwem trafiła ona do sztabu Naczelnego Wodza. W tym czasie rozmieszczenie sił polskich było następujące: w centrum (Wysoki Stoczek - Marczuk) baon marszowy 42 pp z plutonem artylerii na prawym skrzydle, dalej w prawo (Białostoczek, Pietrasze) - ułani z 2 pułku pod dowództwem por. Władysława Wyszyńskiego, a na lewej flance (Nowe Miasto) - osłabiony batalion wartowniczy nr 32 z kpt. Ryszardem Janowiczem; tyły osłaniał szwadron zapasowy Podlaskiej BK¹⁴.

Po godz. 15. por. I. Stachowiak zameldował się u ppłk. Z. Szafrankowskiego. Otrzymał rozkaz ustny, pozornie sprzeczny wewnętrznie. Dowódca obrony Białegostoku i piechoty Grupy Operacyjnej „Wołkowysk” poinformował podkomendnego o odchodzeniu polskich oddziałów na wschód, ale baon marszowy miał trwać na pozycjach obronnych co najmniej do godz. 10 dnia następnego, a po-

¹³ Włodzimierz Chaciej, *Wspomnienia z września 1939 r.*, mps. w zbiorach Antoniego Maleckiego, s. 3.

¹⁴ Według ustaleń Z. Koszyty, op.cit..., s. 219. Są drobne rozbieżności w relacjach uczestników walk. Z dwóch szwadronów 2 p. uł. został w Białymstoku tylko 4 szwadron, natomiast 1 szwadron z rtm. S. Sołtykiewiczem 15 września zameldował się już w Wołkowysku. Vide: A. Dobroński, *Ułani Grochowscy*. Warszawa-Białystok 1992 s. 107.

tem odejść do rejonu koncentracji na wschód od Grabówki. Dowódca baonu nakazał wystawić jako ubezpieczenie placówkę oficerską oraz zastrzegł sobie prawo wydania rozkazu do otwarcia ognia z armat i karabinów maszynowych. Kolarze mieli utrzymywać łączność między poszczególnymi kompaniami i plutonem artylerii. Na miejsce zbiórki po opuszczeniu pozycji obronnych I. Stachowiak wyznaczył rejon kościoła św. Rocha. Czy naprawdę dowódca baonu uznał wówczas za rozsądne opuszczenie Białegostoku, jako miasta otwartego, co uchroni je od zniszczeń¹⁵? O takiej wersji nie wspomina nikt inny z obrońców miasta. Dlaczego baon miał zostać do rana i wycofywać się w dzień, co groziło dużymi stratami osobowymi?

Najpierw i tak trzeba było myśleć o walce. Wśród obrońców zarządzono ostre pogotowie, wydano zapasy amunicji, granaty, opatrunki osobiste i racje żywnościowe. Według jednej z relacji doręczono rozkaz o walce do ostatniego naboju, w co należałoby wątpić w świetle opisu dokonanego przez por. I. Stachowiaka. Z pewnością wielu zajmujących pozycje na krańcach Białegostoku zdawało sobie sprawę, że czeka ich zmaganie na podobieństwo Dawida z Goliatem, niektórzy ponoć płakali, modlili się. „Byli to ludzie z reguły młodzi, nie otrzaskani w bitwach, którzy znali walkę tylko z manewrów”¹⁶. Wieczorem na niektóre pozycje dotarły dziewczęta z kwiatami. W mieście panował spokój, czuwały wszystkie służby, ducha dodawała obecność prezydenta miasta S. Nowakowskiego i starosty Stanisława Matlaka. Przed północą zniszczony został most na rzece Białej koło wsi Bacieczki.

Nadszedł dzień 15 września. O świcie wycofała się placówka oficerska meldując o podjeżdżających samochodach wroga. Wkrótce pojawiły się nieduże grupy żołnierzy, które posunęły się o około 200 metrów w kierunku pozycji polskich, ale następnie zawróciły. Według jednej z relacji w rejonie rozwidlenia szosy na Knyszyn - Osowiec pokazały się i dwa czołgi, co spowodowało odejście wszystkich placówek obrońców za rzekę¹⁷.

Przed godz. 7 około 80 żołnierzy niemieckich wyładowało się z samochodów na linii wzniesień przeciętych szosą warszawską i tyralierą szło w kierunku Wysokiego Stoku. Obrońcy otworzyli ogień tylko z broni ręcznej, piechota niemiecka zaległa. Kwadrans przed godz. 8 ze wzniesień ku rzece podjeżdżały zaczęły samochody wypełnione żołnierzami. Teraz do walki włączyły się polskie działa i karabiny maszynowe, a pionierzy wysadzili przepust (most). Piechota niemiecka wyskakiwała z samochodów, te z wyjątkiem dwóch (jednego?) trafionych odjechały. Ogień rozpoczęły nieprzyjacielskie moździerze. Grupa około 30 żołnierzy wroga obeszła lewe skrzydło 1 kompanii por. E. Wilczyńskiego, została jednak zablokowana i poniosła duże straty. Ostatecznie Niemcy zalegli na wysokości od 200 do 300 metrów od głównej linii obrony. Krótko przed godz. 10 ruszyła trzecia fala natarcia. Piechota nieprzyjacielska, tym razem liczniejsza,

¹⁵ Relacja por. I. Stachowiaka ..., s. 11-12. Tej relacji nie znał Z. Koszyła.

¹⁶ Z.J. Godlewski, *Wrzesień 1939*, mps. w posiadaniu autora.

¹⁷ W. Chaciej, *Wspomnienia* ..., s. 3-4. Autor próbował zapalić stos słomy, by ostrzec główne siły baonu. Jest w tej relacji mowa i o niemieckim ciężkim karabinie maszynowym strzelającym z pozycji koło toru kolejowego (dywersanci?). Por. I. Stachowiak zaprzecza pojawieniu się czołgów. Mogły to być samochody pancerne z karabinami maszynowymi.

wyładowała się z samochodów na wspomnianych wzniesieniach i wchodziła grupami do walki. W centrum Polacy utrzymali jednak pozycje, kryzys został zażegnany kontratakami plutonu odwodowego, doszło wówczas do walki na bagnety¹⁸.

W ten sposób baon marszowy 42 pp wypełnił zadanie postawione mu dzień wcześniej przed dowódcę obrony Białegostoku. Sytuacja po stronie polskiej pogarszała się, wzgórze pozostawało pod stałym ostrzałem niemieckich moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych, obrońcom kończyła się amunicja, mieli rannych i zabitych. Najbardziej obawiano się głębszych oskrzydlenia od strony Pietrasz i Nowego Miasta. Dalszych badań wymaga w związku z tym postawa szwadronu ułanów 2 pułku, który wbrew twierdzeniu Z. Koszytyły chyba szybko (zgodnie z rozkazem?) wycofał się z zajmowanych stanowisk¹⁹. Nie mamy też dokładnych relacji o walkach batalionu wartowniczego, zredukowanego prawdopodobnie do niepełnej kompanii. Nieprzyjaciel na szczęście dla obrońców nie rozpoznał trafnie ich sił, dał się zmylić zmianom stanowisk ogniowych polskich karabinów maszynowych i przemieszczeniom grup strzelców.

"Dokładnie 10 minut przez 12-tą poleciłem dowódcy pierwszej kompanii wycofać się kolejno plutonami. Równocześnie posłałem kolarza do dowódcy kompanii trzeciej, która nie była atakowana i poleciłem przekazać pluton ciężkich karabinów maszynowych do drugiej kompanii, a całą kompanię wycofać przez Ogrodniczki na miejsce zbiórki. Sam przeniosłem się do dowódcy drugiej kompanii" (por. I. Stachowiak). W czasie tego manewru Niemcy podjęli jeszcze jedno natarcie, również powstrzymane. Pomoc odchodzącym organizował ppłk Z. Szafrankowski, który przyjechał na Wysoki Stoczek wraz ze swym szefem sztabu. „Po wyjściu z samochodu kpt. Kosiński dostał się pod ogień broni maszynowej nieprzyjaciela i ciężko ranny w okolice brzucha przewieziony został do szpitala przy ul. Warszawskiej, gdzie wieczorem zmarł”²⁰.

Po godz. 1 wycofywanie rozpoczęła 2 kompania ppor. Sobańskiego. Niemcy nie zauważyli odejścia Polaków. O godz. 3 dowódca baonu zebrał obok kościoła św. Rocha dowódców pododdziałów, podziękował im i wszystkim żołnierzom za walkę, polecił kompaniom w szyku przemaszerować przez miasto na miejsce koncentracji. Niektóre grupy żołnierzy polskich opuściły wschodnie obrzeża miasta dopiero późnym wieczorem. Niemcy obawiali się chyba skutków ewentualnych walk ulicznych, co potwierdza pośrednio szacunek o znacznych stratach zadanych im przez obrońców na podejściach do Białegostoku w dniu 15 września. Liczbę ofiar po stronie polskiej oblicza się na kilkadziesiąt (ponad dwadzieścia?), a ponadto od 1 do 16 września pochowano na Cmentarzu Wojskowym w Zwierzynku około 100 żołnierzy zmarłych w miejscowych szpitalach²¹.

¹⁸ Opis walk przede wszystkim według relacji I. Stachowiaka. W innych relacjach cenne, ale i często nazbyt ubarwione uzupełnienia.

¹⁹ Z. Koszytyła, op.cit..., s. 221 (kilkugodzinna walka, kontratak, znaczne straty) i A. Dobroński, *Ułani Grochowscy ...*, s. 107.

²⁰ *Uzupełnienie chorążego Wojska Polskiego Jana Fedyka...*, s. 2. Autor pisze, że miało to miejsce przed południem, w rzeczywistości chyba około godz. 13-14. Vide i relacja W. Chacieja, *Wspomnienia ...*, s. 6.

²¹ Protokół sporządzony 15 sierpnia 1987 r., mps. w posiadaniu autora.

Dowódca baonu marszowego 42 pp por. Ignacy Stachowiak tak ocenił walki w dniu 15 września: "Zatrzymaliśmy Niemców, którzy już tego dnia nie poszli naprzód, a nawet cofnęli się na noc. Nie spadł na miasto ani jeden nieprzyjacielski pocisk. Ostroniliśmy wyprowadzenie wojska z miasta. Wycofaliśmy się, bo taki był rozkaz, a nie znaleźliśmy, jakie były dalsze zamiary dowództwa Grupy Operacyjnej wobec nas (...). Odeszliśmy niepokonani, w pełni gotowi do podejmowania następnych zadań. Tę zdolność bojową wykorzystało nasze dowództwo jeszcze dwukrotnie..."²².

W podobnym duchu wypowiadają się i inni uczestnicy walk. Na pewno w planach przedwojennych nie przewidywano obrony wojskowej Białegostoku, przygotowując się starannie do obrony ludności cywilnej i węzła kolejowego przed skutkami nalotów. Wskutek sforsowania przez Niemców linii Narwi zapadła decyzja o obronie miasta. Inicjatywa wyszła z samego Białegostoku i została zaakceptowana na szczeblu dowództwa Grupy Operacyjnej. Walki toczono 13 i 14 września na przedpolach, a 15 września przez co najmniej 6 godzin na zachodnich krańcach miasta. Polacy odparli cztery natarcia piechoty niemieckiej i zgodnie z wcześniej przyjętym założeniem wycofali się bez objawów paniki w kierunku wschodnim. Dalsze losy żołnierzy baonu marszowego 42 pp zasługują także na zbadanie i opisanie. Grupy żołnierzy wzięły jeszcze udział w walkach, dotarły w rejon Wołkowyska i Wilna. W beznadziejnej sytuacji większość złożyła broń i powróciła do domów, niektórzy przekroczyli granicę litewską, trafili do niewoli sowieckiej, a nazwiska oficerów są i na liście katyńskiej.

Nie ma żadnych powodów, by wątpić w fakt obrony Białegostoku przed Niemcami we wrześniu 1939 roku.

²² Relacja I. Stachowiaka ..., s. 18.